POLAK W BRAZYLJI

WYCHODZI DWA RAZY W TYGODNIU.

KURYTYBA, 27 SIERPNIA 1918 r. ROK XIV. Nr. 65.

POLSKI KOMITET CENTRALNY.

POLACY

Burza dziejowa, co bólem i konaniem zalała ziemię, jak potop ongiś, czyści tę ziemię ze wszelkiego brudu i zbrodni.

W ogniu walki, w huku zapadających się miast, w pożodze całych krajów, hartować poczęły się serca, oczyszczać sumienia.

Odradzające się poczucie sprawiedliwości, z siłą biblijnego — coś uczynił, Kainie! — świat cały zawezwało do zdania rachunku — co uczyniliście z Polską! —

Poruszone sumienia zmusiły świat cały uznać grzech rozszarpania i pogrzebania Polski.

Grzech ten mści się okrutnie już dzisiaj na samych winowajcach czynu, ale i ci, którzy obojętnie zgodzili się na tę niesłychaną zbrodnię potokami krwi, dorobkiem pracy wielu pokoleń płacą z nawiązką za błąd swój i samolubstwo.

Powstająca Polska, jak zmartwychwstający Chrystus tchnieniem swej potęgi duchowej odwala kamienie swego grobowca.

Grom. który uderzył ongiś na znak Bożego czynu poraził strażników i dziś grom dziejowy razi nowoczesnych strażników potwornej zbrodni.

Jeden leży już w prochu, niemocen zabezpieczyć swego własnego istnienia, w bolesnym skurczu najstraszniejszego wewnętrznego przesilenia jakie świat widział.

Dwaj drudzy muszą patrzeć jak pierścień żelazny, którym ich reszta ludzkości opasała, zacieśnia się coraz bardziej, by zdusić niechybnie.

Zdusić dla uratowania reszty ludzkiego plemienia, dla zgniecenia fałszu, obłudy, nienawiści, gwałtu, grabieży, krzywoprzysięstwa, dla ochrony sprawiedliwości przed zbrodnią, niewinności przed gwałtem, dla obrony wiary upadającej przed uzbrojoną pięścią, dla wyzwolenia myśli tarzającej się w prochu przed uzbrojonym w ostrogę butem, by raz koniec panowaniu siły przed prawem położyć.

Ale bez Polski — niema sprawiedliwości!
Ale bez Polski — niema prawa!
Ale bez Polski — niema pokoju!

I dla tego odradzający się świat musi zacząć od odbudowania Polski.

Biją się w piersi mocarze świata!

Święte Jej imię, które do niedawna garść lepszych jej synów bronić musiała przed zapomnieniem i poniewierką, dziś jest na ustach wszystkich, wymawiane ze czcią i podziwem jak wobec Boskiego Zjawiska.

Przed majestatem powstającej Polski kłonią się dzisiaj dumne głowy niedawnych władzców tej ziemi; w gruzy idzie potężna budowla niemieckiego imperjalizmu i pruskiej hegemonji, których kamieniem węgielnym było ciało żywcem zagrzebanej Polski.

Orzeł nasz biały znów łopoce skrzydłami jak dawniej na polach Płowiec, Grunwaldu, Chocima, Wiednia i Racławic.

Znów biegną ku niemu oczy wszystkich wiernych synów Ojczyzny, by prowadził do chwały i zwycięstwa — przez mękę i krew, do wolnej i niepodległej Polski.

Obudzonemu poczuciu sprawiedliwości, poświęceniu i dzielności naszych synów zawdzięczamy, że państwa koalicyjne dziś już uznały za stosowne, nim ostatni żołdak pruski opuści ulice Warszawy, nim władna wola Narodu polskiego obierze swój rząd i wyznaczy swoje przedstawicielstwo, zapewnić rzeszom ludu polskiego na obczyźnie prawne zastępstwo i opiekę własną. Uznając Polskę za niepodległe mocarstwo w wojnie z państwami centralnemi, uznając narodowość polską, musiały uznać prawo jej do posiadania przedstawicielstwa chociażby tymczasowego na razie, ale któreby zapewniało polskiemu wychodźtwu takie prawa, jakie posiadają inne niepodległe narody.

W myśl tej zasady Komitet Narodowy w Paryżu uznany został za instytucję naczelną, która wobec Koalicji reprezentuje interesy Polski; w poszczególnych krajach koalicyjnych uznane zostały odpowiednie komitety z prawem zastępstwa interesów polskich. Brazylja, aktem z dnia 19 sierpnia, przyznała Polskiemu Komitetowi Centralnemu prawo przedstawiania interesów polskich wobec rządu Republiki.

Akt z dnia 19 sierpnia jest ważnym krokiem dla nas na drodze do ostatecznego wyzwolenia, wiążąc honor przyjaznego Narodu z naszemi dążeniami do całkowitego zjednoczenia i odbudowania Polski. Akt ten wieńczy dzieło poczęte przez Koalicję, raz jeszcze kategorycznie stwierdzając jej zobowiązania przyjęte wobec Narodu Polskiego.

Sztandar Orła Białego, który wzniesiony krzepkiemi dłońmi żołnierza polskiego na polach bohaterskiej Francji służy jako widomy znak naszej niepodledłości w tych dniach zostanie zatknięty na nowej siedzibie Centralnego Komitetu w stolicy Republiki.

Pod sztandar ten, pod znak Orła Białego wzywamy Was wszystkich Bracia!

Wszystkich, bez różnicy przekonań, bez różnicy stronnictw i organizacji.

W dniu wielkiego święta ducha polskiego, w dniu zwycięstwa wspólnej wszystkim idei nie powinno być wrogów między nami.

Wyciągamy pierwsi dłoń zgody i pojednania.

Pod szerokiemi skrzydłami naszego Znaku Narodowego jest miejsce dla wszystkich. Wejścia do przybytku nie bronią żadne zastrzeżenia.

Wystarczy — czyste polskie sumienie, wiara w ostateczne zwycięstwo naszej sprawy, serce wolne od nienawiści i żalu, miłość do ukochanej Ojczyzny, mocne postanowienie pracy dla jej wielkości i chwały, ramię gotowe do jej obrony.

Jednego tylko potrzeba — zapomnienia uraz!

W imię świętego słowa — Wolność!
W imię błogosławionej idei Ojczyzny!
W Twoim Imieniu, Polsko!

Otwieramy Wam bratnie serca nasze i progi tego symbolicznego skrawka niepodległej Ojczyzny, którym dzisiaj, pod świętym znakiem narodowego sztandaru staje się siedziba Polskiego Komitetu Centralnego.

Niech żyje Zjednoczona i Niepodległa Polska!

Kazimierz Warchałowski

Doniosły akt.

Na wyraźne życzenia Ministra Francuskiego w Rio, Pawła Claudela, wyrażone telegraficznie, konsul francuski w Kurytybie, p. Karol Laforge, udał się na specjalne posłuchanie do Prezydenta Stanu dr. Affonso Camargo w towarzystwie p. Tadeusza Danielewicza, Wice-prezesa Polskiego Komitetu Centralnego, jakoteż p. Wojciecha Szukiewicza, sekretarza tegoż Komitetu, w celu złożenia Mu podziękowania w imieniu rządu francuskiego za przystąpienie do deklaracji wersalskiej, jak również w celu przedstawienia Prezydentowi Polskiego Komitetu Centralnego jako legalnego przedstawicielstwa kolonji polskiej w Brazylji uznanej zarówno przez Koalicję europejską, jak i przez Rząd Federalny w Rio.

Podczas rozmowy dr. Camargo oświadczył, że zawsze odczuwał głęboką sympatję dla narodu polskiego, którego bohaterski opór, stawiany przez półtora wieku brutalnej przemocy państw rozbiorowych, wzbudzał podziw wszystkich ludów wolność miłujących. Zapewnił, że kolonja polska może zawsze liczyć na jego sympatję i przychylność, na które ze wszechmiar zasługuje.

DWIE NOTY.

W sprawie uznania samodzielności narodu polskiego jakoteż prawomocności Polskiego Komitetu Centralnego w Brazylji zostały wymienione dwie noty dyplomatyczne pomiędzy Ambasadorem francuskim w Rio a brazylijskim Ministrem spraw zewnętrznych dr. Nilo Peçanha. Ponieważ obie te noty posiadają dla nas historyczne znaczenie przeto podajemy je tutaj w dosłownym przekładzie.

Pierwsza opiewa w następujący sposób:

„Panie Ministrze! Podczas naszych rozmów z Waszą Ekscelencją miałem wielokrotnie sposobność zaznaczyć zainteresowanie się mego rządu losem narodowości uciśnionych, dążących na wzór wolnych ludów Ameryki do niezależnego bytu narodowego, ktorych słuszne żądania tworzą jedną z najistotniejszych części programu pokojowego krajów Sprzymierzonych.

W szczególności zdawało się państwom Sprzymierzonym, Francji, Stanom Zjednoczonym, Włochom i Anglji, że nie można dłużej odkładać chwili naprawienia jednej z najpotworniejszych niesprawiedliwości, jakiej świadkiem była historja, i że pokój światowy nie byłby zapewniony dopóty, dopóki szlachetny naród polski nie otrzyma od koncertu narodów cywilizowanych uznania rękojmi swych praw do bytu umocnionego szeregiem wieków bohaterskich dziejów, a tak drogo opłaconego i okupionego tyloma ofiarami i tak długim męczeństwem od chwili, w której gwałt wykreślił jego imię z karty świata.

W konsekwencji długiego szeregu aktów zapoczątkowanych następnego dnia

po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich państwa sprzymierzone doszły w końcu do porozumienia na punkcie następującej deklaracji, którą ich przedstawiciele podpisali dnia 3 czerwca 1918 roku w Wersalu:

1) Stworzenie Polski zjednoczonej i niepodległej z dostępem do morza stanowi jeden z warunków pokoju pewnego i sprawiedliwego jakoteż przywrócenia prawa w Europie.

2) Sprzymierzeni przyjęli z zadowoleniem oświadczenie sekretarza Stanu, Lansinga, że Stany Zjednoczone łączą się z tą ideą, wyrażając jednocześnie żywe spółczucie dla dążności wolnościowych tylekroć razy słusznie objawianych przez Czecho-Słowaków i Południowych Słowian.

Dzisiaj Francja stając u boku swych sprzymierzeńców zwraca się do Brazylji z prożbą, aby pierwsza wśród narodów Ameryki Południowej przyłączyła się do tego głosu sprawiedliwości, stanowiącej jeden z zasadniczych artykułów przyszłego pokoju.

Żywię niezłomne zaufanie, że Pański szlachetny kraj, szczyczący się od dawna tym, iż udziela gościny wyjętym z pod prawa synom nieszczęsnej Polski, dołączy chętnie swe nazwisko, jak to już otrzymałem od Waszej Ekscelencji ustne zapewnienie, do nazwisk Sprzymierzonych na formalnym akcie tworzącym podstawowe prawo Państwa, które jutro rozpocznie bieg swego niezależnego bytu.

Postanowienie to było zresztą objęte tekstem szlachetnej odpowiedzi, jaką Brazylja wystosowała do Stolicy Apostolskiej wówczas, gdy ta ostatnia przedłożyła propozycje pokojowe.

Byłbym przeto szczerze zobowiązany Waszej Ekscelencji, gdyby mnie zechciał powiadomić, czy zgadzamy się na następujących punktach:

1) że Rząd brazylijski uznaje narodowość polską;

2) że w celu dania temu uznaniu skutecznej i praktycznej formy uznaje na wzór Państw Sprzymierzonych Polski Komitet Narodowy w Paryżu jako urzędowy organ narodowości polskiej;

3) że jedynie Polski Komitet Centralny w Brazylji jako przedstawiciel Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu posiada tytuł do działania i przemawiania w Brazylji w imieniu Polski jakoteż do wydawania poświadczeń narodowościowych.

Byłbym szczerze zobowiązany Waszej Ekscelencji, gdyby Rząd brazylijski zechciał ogłosić swoje postanowienie w dzienniku urzędowym.

Zechcij Pan przyjąć, Panie Ministrze, zapewnienia mojego najgłębszego szacunku. — P. Claudel".

Odpowiedź Dr. Nilo Peçanha brzmi tak:

Do Ambasadora Francji:

„Panio Ministrze! Mam honor potwierdzić odbiór noty Waszej Ekscelencji z dnia 10-go bieżącego miesiąca, zawiadamiającej, że Francja, Anglją i Włochy przez swych Prezesów Ministrów zebranych w Wersalu a przy poparciu Stanów Zjednoczonych oświadczyły, iż „utworzenie Polski zjednoczonej i niepodległej z dostępem do morza stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju i przywrócenia prawa w Europie".

Pan Prezydent Rzeczpospolitej, któremu przesłałem tę doniosłą deklarację, jak równie oświadczenie, że Francja łącznie z Państwami Sprzymierzonemi prosi Brazylję o przystąpienie do popowyższej noty i do aktu zadośćuczynienia i sprawiedliwości, polecił mi dać Waszej Ekscelencji odpowiedź, że solidaryzujemy się w całości ze sprawą wyzwolenia Polski.

Podleganie Polski władzy państw obcych stanowi jedną z największych krzywd historycznych, i pomiędzy obowiązkami nałożonemi sumieniu publicznemu narodów, przelewających w tej chwili własną krew za niepodległość ludów, żaden nie wznosi się ponad obowiązek przywrócenia Polakom praw i Ojczyzny.

Skoro nieprzeliczone pokolenia tej męczeńskiej narodowości nigdy nie pogodziły się z zagarnięciem swej ziemi stale czerpiąc w jednolitości uczuć, dążności, spólnych idei oraz tradycji historycznych niespożytego ducha oporu; skoro nawet interesy polityki europejskiej nie przeszkodziły temu, aby państwa, które podpisały traktat wiedeński z roku 1815, nie uświęciły dokonanego zamachu; skoro nie może być nic wymowniejszego nad protest Anglji w roku 1863, który jeżeli nie miał na celu całkowitego odbudowania Polski, jak to obecnie ogłosił Prezydent Wilson, to przynajmniej utrzymanie mocy instytucji narodowych, dających niejaką możność swobodnego odetchnięcia pokonanemu narodowi; słusznem jest, aby w tej wojnie, której się nie prowadzi w sprawach handlu oraz interesów materjalnych, lecz po to, by powstał po niej świat lepszy, w wojnie, w której ludzkość walczy o wielkie ideały tak, jak nigdy jeszcze człowiek nie walczył w żadnym okresie dziejowym, słusznem jest, aby warunkami przyszłego pokoju zostało objęte Wyzwolenie Polski, cierpiącej podwójnie: z powodu poniżającej niewoli i gwałconych praw.

Brazylja, oświadczył Pan Prezydent Rzeczypospolitej, dziękując Francji za uprzejmość i zaszczyt inicjatywy oraz za wezwanie do spólnej pracy w tym wielkim dziele zadośćuczynienia międzynarodowego, przystępuje do deklaracji państw i uważa stworzenie Polski zjednoczonej i niepodległej za jeden z warunków pokoju.

Czyniąc tak nie spółdziałamy w konwencjonalnym utworzeniu nowego Państwa, na które pozwalała sobie polityka państw na skutek traktatów i wielkich wojen europejskich, jak to się stało naprzykład z utworzeniem Królestwa Holenderskiego, niepodległości Serbji, Czarnogóry i Rumumji, lecz jedynie w przywróceniu do praw narodu uciśniętego, który nie godził się nigdy na zawieszenie samej władzy, lejąc krew swych synów na znak protestu.

Rząd Federalny uznaje narodowość polską; uznaje również na równi z innemi narodami sprzymierzonemi Polski Komitet Narodowy w Paryżu jako jego prawny organ, udzielając Polskiemu Komitetowi Centralnemu w Brazylji, wybranemu wolnemi głosami Polaków, potrzebną władzę do przemawiania w imieniu Naronu Polskiego jakoteż do udzielenia odpowiednich poświadczeń narodowościowych.

Korzystając ze sposobności przesyłam Waszej Ekscelencji zapewnienia mego głębokiego szacunku. — Nilo Peçanha".

POLSKI KOMITET CENTRALNY W BRAZYLJI.

Telegramy

Dr. Ruy Barbosa, Rio.

Synowie Polski dziękują Waszej Ekscelencji, prawdziwemu obrońcy cywilizacji i prawa. Polacy zachowają na zawsze pamięć usług oddanych przez nieśmiertelnego dobroczyńcę ludzkości.

Z głębokim poważaniem

Tadeusz Danielewicz

Wice-Prezes Polskiego Komitetu Centralnego

Dr. Wenceslau Braz, Rio.

Synowie Polski mieszkający w Paranie reprezentowani przez Polski Komitet Centralny, wraz ze wszystkiemi towarzystwami odbyli wczoraj wielką manifestację publiczną dla zaznaczenia swej radości z powodu uznania praw narodu polskiego wznosząc gorące okrzyki na cześć Waszej Ekscelencji, narodu brazylijskiego i narodów sprzymierzonych.

Z głębokim poważaniem

Tadeusz Danielewizz

Wice-Prezes Polskiego Komitetu Centralnego

Claudel, Ambasador Francuski, Rio

W imieniu synów Polski ujęci wielkim dziełem poczętym i uskutecznionym przez Francję, dziełem odbudowania ich Ojczyzny, prosimy o przyjęcie wraz z gorącym podziękowaniem wyrazów naszego głębokiego uznania, zapewnienie naszego oddania się, jakoteż pełnej naszej wdzięczności względem Francji orędowniczki biednych i uciśnionych.

Z głębokiem poważaniem

Tadeusz Danielewicz

Wice-Prezes Polskiego Komitetu Centralnego

P. Tadeusz Danielewicz, Wiceprezes Polskiego Komitetu Centralnego, otrzymał od Ambasadora francuskiego w Rio następującą depeszę:

Serdecznie dziękuję za Pański patrjotyczny telegram. Przesyłam jak najszczersze życzenia, aby Francuzi i Polacy byli w Brazylji tak jak na całym świecie połączeni braterską przyjaźnią. — Claudel.

Słoneczny Dzień!

Od pamiętnego w dziejach Sejmu Grodzieńskiego obszerny horyzont Polski zasnuł się gęstemi chmurami, przez które nigdy słońce wolności ożywczych swych promieni dla ogrzania niewolą zamrożonych serc polskich przesłać nie było w możności! W ponurym półmroku pędził Naród Polski swój żywot niewoli politycznej i kulturalnej, której ani za stały stan bytowania swego uznać, ani jako ostatecznego wyroku Historji przyjąć nie chciał. Naród Polski miał nie tylko niepłonną, nigdy nie wygasłą nadzieją, ale pewność, że wcześniej lub później i dla niego zajaśnieje słońce Wolności i Sprawiedliwości dziejowej. I nie zawiódł się w swych nadziejach, gdyż oto godzina wyzwolin zbliża się szybkim krokiem i przyjścia jej możemy oczekiwać z całym spokojem.

Do znanej nam już Deklaracji Wersalskiej, uznającej odbudowanie Polski niepodległej z dostępem do morza, przyłączyła się ostatnio i Brazylja i oto w celu wyrażenia swojej wdzięczności, jak również i radości Polacy urządzili w ubiegłą niedzielę dnia 25-go b. m. wspaniałą manifestację, która, śmiało to powiedzieć można, wypadła świetnie.

Stosownie do zapowiedzianego programu w domu patrjotycznego Towarzystwa „Tadeusz Kościuszko-Łączność i Zgoda" zebrali się przedstawiciele Towarzystw polskich nie tylko z Kurytyby, ale i z okolicy wraz ze swemi sztandarami: „Tadeusz Kościuszko-Łączność i Zgoda", „Św. Stanisław", „Sokół", „Kółko Młodzieży Polskiej", „Kółko Rolnicze", Tow. „Św. Jana Kantego" i „Postęp" z Thomas Coelho, Tow. „Władysława Jagiełły" z Abranches. Przedstawicieli swych przysłały następujące Towarzystwa: T-wo „Szkoła Polska w Brazylji", Zjednoczenie Polek, Tow. „Związek" z Ipirangi (przedstawiciele: Jakób Ziółkowski i Józef Kuklik), kolonja Ipiranga (przedstawiciele Tomasz Chybior, Józef Nowak i Anton Kłosiński), T-wo „Oświata" z Ponta Grossy (przedstawiciel p. Olkuszewski). Zaznaczyć należy, iż duchowieństwo polskie było reprezentowane przez ks. Bayera z Thomas Coelho jakoteż przez ks. Mięsopusta. świeżo mianowanego proboszczem kolonji Ijuhy w Rio Grande do Sul. Z dumą i wysokim zadowoleniem powiedzieć możemy, że stawili się ze swym narodowym sztandarem Pobratymcy nasi Czesi, których reprezentowali p.p. Urbánek, jako prezes i Kremela, jako sekretarz „Czeskiego Spolku w Kurytybie", jak również kolonja francuska z pięknym sztandarem niesionym przez chorążego w uniformie żołnierza francuskiego w towarzystwie dwuch weteranów z roku 1870, stanowiących straż honorową i cztery Towarzystwa włoskie, które swą obecnością naszą uroczystość narodową uświetnić raczyły.

Pochód, który otwierały dzieci szkolne, ruszył przy dźwiękach muzyki przez rua do Rosario na Praça Tiradentes, gdzie p. Wojciech Szukiewicz, Sekretarz Polskiego Komitetu Centralnego w następujące przemówił słowa:

„W górę serca Polacy! Niech lica Wasze płomienny okrasi rumieniec! Trawą porosły grób Polski rozwarł się wydając ukryty w swych śmiertelnych uściskach skarb! Orzeł Biały w podniebne uleciał szlaki, a po wszech krańcach globu ziemskiego huknęła jak grom potężna pieśń: Jeszcze Polska nie zginęła.

Pękły kajdany, zadrżeli Polski siepacze wezwani przez historję do zdania ze swej zbrodni rachunku. Moskwa w proch się rozpadła. Austrja drży w posadach, Niemcy koniec swej przemocy już czują!

Obudziło się drzemiące sumienie Ludzkości, sprawiedliwość i prawo święcą swe tryumfy.

Święte, czcigodne cienie tych nieprzeliczonych zastępów, które zginęły w powstaniach polskich, unoszą się w uroczystym korowodzie nad polską ziemicą.

Duchy bohaterskich męczenników tajg syberyjskich, cytadeli warszawskiej, i więzień pruskich, tłoczą się w radosnym pochodzie po równinie sarmackiej.

Wojna rozpostarła swe ponure królestwo po wszech rodzaju ludzkiego dziedzinach; mord i pożoga zapanowały wszechwładnie! Zimny całun śmierci spowił Wszechczłowieczeństwo.

Słońce oświeca rozliczne pola bitew, tysiące poległych, setki rannych i kalek. Ale to samo słońce, którego ożywcze promienie zda się nie dla nas świeciły, ogrzewa nasze serca niecąc w nich już nie nadzieję, ale pewność zwycięstwa i tryumfu!

Polska zapomniana, Polska, ten kopciuszek narodów, którego cierpienia niczyjego nie wzbudzały spółczucia, znalazła potężnych sojuszników, którzy pomoc jej w walce z brutalną przemocą dać postanowiły.

Wilson, Lloyd George, Pichon, Poincaré, Wenceslau Braz, Ruy Barbosa, oto szereg prawdziwych przyjaciół Polski, którzy poczuli się do obowiązku spłacenia długu, jaki Ludzkość wobec Polski zaciągnęła. Gdyby nie opór Polski Niemcy stanowiłyby dzisiaj potęgę, której nawet Koalicja pokonać by nie mogła. Niespożytej duchowej i moralnej sile narodu polskiego, zawdzięcza świat możność ujarzmienia srogiej teutońskiej bestji. Nie ulegliśmy Niemcom oddając tym usługę wszystkim narodom. Za słabi byliśmy, aby sami ponurą tę potęgę skruszyć, to też Koalicja przychodzi nam z pomocą licząc na to, że gdy nas z niewoli wyswobodzi staniemy się najpewniejszym przeciwko niebezpiecznemu rozrostowi potęgi niemieckiej hamulcem.

Polityka to interes: Daję ci, abyś i ty mi dał—oto podstawa stosunków pomiędzy narodami. Koalicja obdarzy nas wolnością po to, abyśmy stale potęgę niemiecką w szachu trzymali. A jeżeli takie ma być nasze posłannictwo dziejowe, spełnimy je radośnie. Koalicja nie zawiedzie się na nas, włożony na siebie obowiązek wykonamy sumiennie. Jeżeli bez niczyjej pomocy zdołaliśmy wytrzymać walkę z Niemcem, tym łatwiej przyjdzie nam dać sobie radę z potężną pomocą Koalicji, jakoteż Ligi Narodów, która po wojnie ma powstać, a do której i my Polacy należeć będziemy.

Francja, siostrzana Francja, najżywiej nasz smutny los odczuwa, najszczerzej pomocy nam udziela. Gdy własną ziemię z wroga oczyści przyjdzie do Polski uczynić to samo; postąpi sobie szlachetnie, ali i spełni również swój święty obowiązek. Skoro Armja Polska walczy na ziemi francuskiej, Armja Francuska będzie miała obowiązek walczenia na ziemi polskiej. Polska daje obecnie Francji to, co ma najdroższego, bo krew synów swoich. Taki dług tylko krwią spłacić można. I Francja go spłaci.

Nim to nastąpi Francja daje nam poparcie moralne przez uznanie naszej narodowości jako samodzielnej, a więc mającej tym samym prawo do stanowienia o sobie. Francja skłoniła do takiego uznania wszystkie narody sprzymierzone a ostatnio i Brazylję, która pierwsza z Republik południowo-amerykańskich ten akt prostej sprawiedliwości wobec nas spełniła.

Z rąk Francji otrzymujemy to, co nam Niemcy zabrały: stanowisko wśród wielkiej rodziny narodów. Choć jeszcze wróg Ojczyznę naszą zalewa już jesteśmy wolnym narodem, który ma prawo o sobie samym stanowić. Ale do tego potrzebne są pewne organy reprezentacyjne czyli przedstawicielstwo narodowe. Francja i o tym nie zapomniała. W Paryżu został uznany przez Francję a za nią przez całą Koalicję Polski Komitet Narodowy jako nasze naczelne przedstawicielstwo, jakoteż Polski Komitet Centralny w Brazylji, w którego imieniu mam zaszczyt przemawiać. Ten ostatni Komitet został też uznany przez Rząd Federalny w Rio. Jakkolwiek więc nie mamy jeszcze swego własnego rządu, posiadamy swoje przedstawicielstwo, bez którego żaden wolny naród obyć się nie może.

Jestto wielka chwila w życiu polskiej

kolonji w Brazylji i dla uczczenia tej chwili zebraliśmy się w celu zamanifestowania swych uczuć wdzięczności dla naszych sojuszników. W imieniu Polskiego Komitetu Centralnego wzywam Was, Rodacy, do udania się przed pałac Prezydenta Stanu a następnie przed konsulat francuski dla wykonania odpowiedniej owacji.

Niech żyje Zjednoczona i Niepodległa Polska!

Niech żyje Brazylja! Niech żyje Francja!"

Po okrzykach na cześć Brazylji, jakie wszyscy obecni z zapałem wznosili, muzyka odegrała Brazylijski Hymn Narodowy, a gdy dźwięki jego ustały zabrał głos redaktor pisma „Diario da Tarde" dr. Generoso Borges, dając wyraz radości, jakiej doznaje szlachetny Naród Brazylijski na myśl o tym, że skończy się nareszcie cierpienie narodu polskiego, który tradycje wolności w łonie swym wiernie przechowywał. Mówca zakończył okrzykiem na cześć Polski, po którym muzyka odegrała hymn polski jakoteż Marsyljankę.

Następnie pochód ruszył przez rua 15 de Novembro i Praça Qzorio pod pałac Prezydenta Stanu, gdzie Wiceprezes Polskiego Komitetu Centralnego p. Tadeusz Danielewicz w następujące przemówił słowa:

„Panie Prezydencie!

Stając jako tłomacz uczuć moich Rodaków odczuwam brak odpowiednich słów do wyrażenia w tej chwili wdzięczności za samorzutny i piękny akt ze strony szlachetnego ludu brazylijskiego.

Lud polski od stulecia przeszło deptany i poniżany a rozproszony po całym świecie marzy o ideale wolności ufny, że ramię sprawiedliwości, wcześniej czy później, musi bodajby wśród kataklizmu światowego spełnić wielkie dzieło wyzwolin.

I oto w zaraniu jaśniejącego blaskiem odrodzenia stulecia w chwili, w której i inne ludy usiłują również zerwać żelazne pęta przytwierdzające je do pręgierza nędzy i teutońskiej tyranji, wśród zawrotnych pląsów tego piekielnego tańca grozy i ucisku a szczególniej bezmiernej pychy spółczesnych hunnów, odnoszą zwycięstwo wybawiciele, którzy uznając nasze święte prawa ofiarują nam wyzwolenie naszej Ojczyzny.

Brazylja, ta błogosławiona ziemia wszystkich uciśnionych, nie tylko przyjęła nas z otwartemi ramionami darząc dobrobytem i wolnością, lecz nadto udziela nam swego wielkodusznego poparcia w tym wzniosłym momencie historycznym naszego politycznego odrodzenia.

Panie Prezydencie! Polacy nie mogli zachować milczenia wobec tego szlachetnego giestu.

My, którzyśmy od wieków błagali o sprawiedliwość dla naszej sprawy wołając głosem wielkim świat cały ogarniającym: Sprawiedliwości, Sprawiedliwości dla męczennicy wolności!..... otrzymujemy poparcie i obronę z rąk tego wielkiego i szlachetnego Narodu.....

W hołdzie uznania i wdzięczności Polacy duchowo zjednoczeni składają podziękowanie Kierownikom Wielkiego Zaprzyjaźnionego Narodu w osobie Waszej Ekscelencji, będącego jednym z szańców republikańskiego i demokratycznego porządku rzeczy.

Bądź pewien, Ekscelencjo, że Polacy nigdy nie zapomną wielkodusznego i tak skutecznego spółdziałania Brazylji we wspaniałym dziele zmartwychpowstania Polski.

Niech żyje Brazylja!"

Po odegraniu przez muzykę narodowego Hymnu brazylijskiego odpowiedział w krótkich słowach dr. Camargo zaczynając swoje przemówienie od słów: „Panowie przedstawiciele Narodu Polskiego", przez co dał wyraz swemu urzędowemu uznaniu Polskiego Komitetu Centralnego jako rzeczywistego przedstawiciela Polaków w Brazylji. Podniósłszy fakt, że Polacy nigdy nie tracili miłości dla swej rozczłonkowanej i uciśnionej Ojczyzny, zaznaczył wielką doniosłość momentu dziejowego, który pozwoli im oglądać rychłe już odrodzenie ujarzmionej Polski. Poświęcił też kilka słów szlachetnemu czynowi Francji i wszystkich narodów sprzymierzonych wnosząc okrzyk: Niech żyje Polska! Niech żyje Francja! Niech żyje Koalicja! Muzyka zagrała hymn polski i Marsyljankę, poczym pochód okrążając Praça Ozorio wrócił przez rua 15 de Novembro zatrzymując się przed konsulatem francuskim, gdzie p. Karol Laforge konsul francuski, wygłosił nasrępujące piękne przemówienie:

„Bez względu na poniesione trudy, bez względu na pokonane przeszkody, można powiedzieć, że wysiłki zostały pomyślnym uwieńczone skutkiem w chwili, w której dochodzi się do zamierzonego celu, tak jak to sobie może dzisiaj przyznać Polski Komitet Centralny.

Francja od wieku z Polską ściśle związana nie mogła bezwzględnie zapomnieć, że lud niegdyś tak wielki został wykreślony z liczby narodów przez inne narody, których dzieje wypełnione łupiestwem i mordem.

Nie można się przeto dziwić, że od samego początku wojny Francja poślubiła sprawę niepodległości Polski tak, jakby to była jej własna sprawa. Poruszyła ją na licznych konferencjach ze swoimi sprzymierzeńcami aż nareszcie na ostatniej konferencji w Wersalu Narody Sprzymierzone włączyły do celów wojny Niepodległość Polski, ale nie Polski-Niewolnicy albo też Polski okrojonej, jakiej pragną zawsze Państwa Centralne, lecz Polski w całym jej historycznym blaskn.

Urzędowo Rząd Brazylijski przyłączył się do postanowień powziętych na Konferencji wersalskiej, uznając Niepodległość Polski jakoteż Polski Komitet Centralny jako jej legalne przedstawicielstwo.

Zbytecznie byłoby wyrażać Wam moją radość kiedy na specjalnej audjencji przedstawiłem Jego Ekscelencji Panu Prezydentowi Stanu podziękowanie Rządu Francuskiego za ten akt sprawiedliwości jakoteż wyższej polityki.

Wyobraźcie sobie moje zadowolenie w chwili, w której dziękowałem Mu za poparcie, jakiego Polacy zawsze doznawali ze strony Rządu Stanowego.

Kiedy dziękowałem Mu za pełne spółczucia przyjęcie okazane przez Brazylję tym wszystkim, którzy na ziemiach tego wielkiego Narodu szukają ukojenia i szczęśliwości nie dającej się częstokroć osiągnąć gdzie indziej, za dobroć, z jaką przyjmuje ta ziemia wszystkich uciśnionych: Syryjczyków, Czechów czy Polaków, znajdujących ochronę przeciwko zakusom barbarzyńców, czy to będą Turcy, czy Prusacy.

W chwili, w której marzenie o Polsce wolnej zamieni się wkrótce w rzeczywistość, czuję się szczęśliwym, że mogę powitać nową erę wolności jaśniejącej już obecnie nad całym światem.

Ofiara tak wielkiej ilości krwi przelanej dla zaspokojenia despotyzmu jednej razy, dążącej do zawojowania całego świata, nie pójdzie na marne!

Koniec wojny, Moi Panowie, zbliża się szybko.

Dzięki Sprzymierzonym, dzięki Joffrowi i Fochowi wolno już myśleć ludom o tym, że niebawem zakwitnie pokój, wolno już marzyć o tym, że słabsi doczekają się poszanowania swych praw.

Wolno już Wam Polakom, Wam męczenników dnia wczorajszego, chwytać wzrokiem ten promień słońca, który zaczyna wreszcie oświetlać wolną ziemię!"

Wolno Was zawołać razem ze mną z pełnego serca:

Niech żyje Polska zmartwychpowstała! Niech żyje Ojczyzna!

Muzyka odegrała znowu Marsyljankę i „Jeszcze Polska nie zginęła", poczym pochód ruszył na Praça Municipal, gdzie pod pomnikiem jednego z największych ludzi, jakich wydała Brazylja, mianowicie pod pomnikiem Barona do Rio Branco przemówił znany szerokiej publiczności sekretarz Redakcji pisma rządowego „Republica", przemawiając też imieniem kolonji czeskiej, której sztandar pojawił się na ulicach Kurytyby po raz pierwszy przy tej sposobności.

Po odegraniu hymnów narodowych: brazylijskiego, francuskiego, polskiego i włoskiego pochód się rozwiązał a że przez cały dzień sprzyjała prześliczna pogoda wszyscy uczestnicy tej manifestacji przeżyli podwójnie słoneczny dzień, który bodaj pozostanie na zawsze w pamięci jej uczestników, unoszących ze sobą wspomnienia podniosłych momentów towarzyszących politycznemu odrodzeniu Narodu, który nigdy się nie wyrzekał, nigdy ich też nie utracił.

Depesze otrzymane przez Polski Komitet Centralny.

PONTA GROSSA.

Żałuję, że nie mogę uczestniczyć w dzisiejszej manifestacji polskiej, do której przyłączam się całym sercem.

Goffredo, Konsul Włoski.

S. FRANCISCO DE ASSIS.

Winszuję aktu sprawiedliwości ze strony Brazylji uznającej Wolną i Zjednoczoną Polskę jakoteż Polski Komitet Centralny jako jej przedstawiciela. — Dr. Michał Chmielewski.

RIO.

Szczere życzenia z powodu odrodzenia Polski, tej sławnej kolebki naszych bohaterskich przodków.

Oskar Przewodowski i Oswald Przewodowski.

IRATY.

Tutejsza kolonja polska nie mogąc wysłać swego przedstawicielstwa na manifestację z braku czasu przesyła wam zapewnienia zupełnej solidarności z tą manifestacją z powodu uznania Narodowości Polskiej i wdzięczności dla Rządu Brazylijskiego. Niech żyje Wolna i Zjednoczona Polska! Niech żyje Brazylja!

Teodor Cichewicz, Ludwik Rutecki, Teofil Wasilewski.

PORTO UNIÃO.

Do głębi ujęci szlachetnym stanowiskiem Rządu wobec naszej niepodległości wznosimy razem z wami okrzyk na cześć Narodu Brazylijskiego.

Franciszek Szmid, Jan Szyndrowski, Dr. Kazimierz Homiński.

IJUHY.

Kolonja polska w Ijuhy upoważniła nas do przesłania Rządowi Brazylijskiemu wyrazów naszej szczerej wdzięczności za uznanie Polski Niepodległej i Zjednoczonej z dostępem do morza.

Ks. Jan Zygmunt, Józef Dytz, Józef Kryszczun, Adam Zgraya.

ŚW. MATEUSZ.

Przyłączam się z całym zapałem do dzisiejszych uroczystości radując się stanowiskiem zajętym w stosunku do Polski przez sprzymierzonych, do których przyłączyła się Brazylja. Niech żyje Brazylja! Niech żyje Koalicja! Niech żyje Niepodległa Polska! Niech żyje Komitet Centralny!

Lucjan Stencel.

Z Nowej Galicji na ręce p. K. Warchałowskiego Prezesa Polskiego Komitetu Centralnego, nadszedł następujący telegram:

„W imieniu mieszkających tutaj Polaków mam zaszczyt wyrazić Sz. Panu wyrazy najszczerszego podziękowania za zabiegi poniesione ku uznaniu przez Brazylję Narodowości Polskiej, przyłączając się do deklaracji Wersalskiej, jak również za uznanie Komitetu Centralnego.

Piotr Nowacki".

Dwa telegramy Prezydenta Stanu.

Dr. Affonso Camargo, Prezydent Stanu, wysłał do D-ra Nilo Peçanha, Ministra Spraw Zewnętrznych, następujący telegram:

Mam zaszczyt zakomunikować Waszej Ekscelencji, że wiadomość o przyłączeniu się Brazylji do rezolucji Wersalskiej, która uważa jako jeden z punktów zasadniczych przyszłego pokoju pomiędzy narodami wojującemi odbudowanie Polski, wzbudziła najwyższą radość w tym Stanie, który posiada wielką ilość kolonistów tej narodowości. Proszę więc przyjąć, Wasza Ekscelencjo, wyrazy uznania mego rządu i mieszkańców Stanu, za piękny czyn Rządu Federalnego, który przyjęliśmy z prawdziwą sympatją.

(Podpisano) Affonso Camargo.

Na ręce Ambasadora Francuskiego wysłał Prezydent naszego Stanu telegram następujący:

Do Jego Ekscelencji Ambasadora Francji — Rio.

Na specjalnej audjencji Dr. Karol Laforge, konsul Francuski w naszym Stanie w towarzystwie członków Komitetu Centralnego Polskiego, wyraził słowa wdzięczności w imieniu Waszej Ekscelencji za poparcie, które Rząd Stanu Parany okazywał zawsze Polakom tutaj zamieszkałym; potwierdzając podziękowanie, które miałem zaszczyt wysłać za pośrednictwem pana Laforge sprawia mi prawdziwą przyjemność zamanifestować Waszej Ekscelencji zadowolenie Rządu i ludności Parany z powodu szlachetnego czynu Rządu Federalnego, który przyłączył się do sprawiedliwej rezolucji wersalskiej, uważającej za jeden z podstawowych warunków pokoju pomiędzy stronami walczącemi odbudowanie Polski.

(Podpisano) Affonso Camargo.

Otrzymaliśmy depeszę, że ostatnia partja naszych ochotników, która wyjechała pod kierownictwem p. Ludwika Warchałowskiego wylądowała szczęśliwie w Bordeaux.

Wojna Europejska.

Z FRONTU ZACHODNIEGO

Najważniejszym faktem jest wzięcie przez wojska angielskie miasta Bapaume, ponieważ stanowi ono jedną z głównych stacji węzłowych francuskich koleji żelaznych. Upadek Bapaume zniewoli wojsko Ludendorffa do niespodziewanego ustąpienia z 30 niemal wiosek, które stanowiły ośrodek aprowizacyjny dla wojska niemieckiego; zdaje się nie ulegać wątpliwości, że naczelna komenda niemiecka nigdy nie przypuszczała konieczności tak szybkiego cofania się z tej okolicy. Wolno się tego domymyślać ze znacznej ilości armat wielkiego kalibru ustawionych na podstawach cementowych, których nieprzyjaciel nie może usunąć z potrzebną w tym celu szybkością.

Wedle ostatnich wiadomości wojska angielskie ukończyły pomyślnie zajęcie pozycji niemieckich położonych wzdłuż drogi od Arras do Bapaume. Wszakże ta linja komunikacyjna znajduje się obecnie całkowicie w rękach angielskich. Pierwsze oddziały angielskie otoczyły Bapaume i wkroczyły do Ligny na południe od tego miasta. Silnie ufortyfikowana pozycja niemiecka w Posiéres jest również ze wszech stron otoczone przez Anglików znajdujących się w Contalmaison i Courcellette.

W bardzo ważnej sprawie.

Każdy Czech (i członek stowarzyszenia) proszony jest o nadesłanie swego adresu i adresów wszystkich swych znajomych Czechów o ile można w liście poleconym i to niezwłocznie do SOCIEDADE TCHÈQUE — CURITYBA — PARANA — Rua 15 de Novembro 85.

Prosimy braci Polaków o zwrócenie uwagi znajomym Czechom na powyższe ogłoszenie.

T-WO „TADEUSZA KOŚCIUSZKI-ŁĄCZNOŚĆ I ZGODA".

W sobotę dnia 7-go września b. r. odbędzie się ZABAWA TANECZNA, na którą Szanownych Rodaków uprzejmie prosimy. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Cena wejścia: Panowie 2 milrejsy, Panie 500 rejsów: ZARZĄD.

Swieże nasiona

ogórków, pomidorów, pieprzu, kapusty, buraków, marchwi, rzodkiewki, brukwi, szpinaku, galarepy, kapusty kędrzerżawej, kalafiorów.

Można nabyć w sklepie ANGELO VERCESI — Praça Tiradentes N 38.

WIKTOR HUGO.

Człowiek Śmiechu

(Ciąg dalszy)

VIII.

Burza to dzicz olbrzymia.

Naraz patron pochwycił tubę:

— Cargate todo, hombres. Baczność na obłoki! Pociągnąć podwójne liny — zahaczyć górą — poderwać dolne żagle — przytroczyć górne! Ku zachodowi! na pełną wodę! dziobem na beczkę! dziobem na dzwon! Tam przestrono być musi. Jeszcze nie wszystko stracone.

— Próbujcie — rzekł doktor.

Powiedzmy mimochodem, że owa beczka z dzwonem, rodzaj niby ślepej latarni, dopiero w roku 1820 z miejsc tamtych usunięta została. Żyją jeszcze, choć już bardzo starzy żeglarze, którzy ją pamiętają. Ostrzegała ona, ale zwykle zapóźno.

Rozkazu patrona usłuchano natychmiast. Langwedokczyk usługiwał za trzeciego majtka. Zresztą wszyscy pomagali, jak mogli. W okamgnieniu, można powiedzieć, że nie zwinięto żagle, ale je zdarto; wprawiono w ruch wszytkie bloki, poruszono wszystkie węzły, poprzytraczano wszystko aż do najdrobniejszej linki; poprzeciąganc w poprzek liny drabinowe, które tym sposobem posłużyły do utrwalenia stanowiska masztów ukośnych; silnie utwierdzono maszt środkowy; pozabijano gwoździami klapy bocznych otworów, co miało posłużyć niejako do zrobienia okrętu ile możności nieprzystępnym wodzie. Sposób ten urządzenia się, żeby stawiać odtąd ile możności jak najmniej oporu, jakkolwiek dopełniony nader pośpiesznie, niemniej okazał się dziwnie skutecznym. Orka, jednym słowem, postawiona została na stopie najrozpaczniejszego jak być może uproszczenia. W miarę jednak, jak statek, uprzątając z siebie wszystko, ile mógł się zmniejszał, wzrastało wzburzenie przeciw niemu, równie powietrza jak wody. Wysokość przewalających się w ciemności bałwanów dochodziła niemal rozmiarów podbiegunowych.

Orka, niby oprawca, któremu pilno, rozpoczął wreszcie ćwiertować statek. W okamgnieniu nastało jakby straszliwe rozszarpywanie. Gniazda bocianie zleciały jakby zduchmięte, wyższe żagle poszły w szmaty, osłony pomostów w drzazgi, sam pomost wymieciony został do czysta, maszt prysł w połowie, słowem klęska zdawała się wszystko na cztery wiatry roznosić. Nareszcie pękły nawet liny główne, choć na długość czterech sążni w koło kotwic okręcone.

Natężenie magnetyczne, właściwe nawałnicom śnieżnym, niemało dodawało linom kruchości. Pękały tyleż skutkiem działania nieujętego prądu, ile z powodu wichrów szaleństwa. Mnóstwo łańcuchów, ześliznąwszy się z bloków, przestało już działać w jakikolwiek sposób. Zręby przednie, zarówno jak i kręgi belkowania od tyłu, uginały się i trzeszczały pod uporczywym wichru naciskiem. Nareszcie bałwan jakiś silniejszy zerwał busolę i uniósł ją razem z budką. Inny porwał czółno uczepione u przedniego masztu, stosownie do dziwnego asturyjskiego obyczaju. Inny oderwał poprzeczny od przodu maszt wraz z żaglami. Inny wreszcie Najświętszą Pannę od sztaby i klatkę latarniową.

Rudel już tylko pozostał.

Brak latarni zastąpiono granatem, który kłakami natkawszy i zalawszy smołą, powieszono na krańcu zgięcia dzioba. Płonął, pryskając iskrami, u zgrzytającego łańcucha.

Maszt na dwoje strzaskany, najeżony furczącemi szmatami żagli, mnóstwem pozrywanych lin, pogruchotanych bloków i drągów, dziwnie zawadzał na pomoście. Padając, zdruzgotał poręcz prawego boku statku.

Patron, zawsze stojący przy sztabie, wołał:

— Dopóki jeszcze sterować można, nic nie stracone. Szlachetne członki jeszcze w statku żyją. Toporów! siekier! maszt w morze! oczyścić pomost!

Osada i podróżni zarówno pałali gorączką stanowczego boju. Dano kilka potężnych cięć topora; maszt runął do reszty, zepchnięto go poprzez krawędź statku. Pomost został oswobodzony.

— A teraz — rzekł znowu patron — weźcie jaki tęgi postronek i przywiążcie mię do sztaby.

Przywiązano go do rudla.

Przez czas, kiedy go przywiązywano, śmiał się. Krzyczał z całych płuc ku morzu:

- Wyj, czarownico, wyj! Miałem ja nie taką robotę u przylądka Machichaco.

I kiedy go przykręcowano, schwytał rudel obiema pięściami, z tą radością szaloną, którą daje tylko niebezpieczeństwo.

— Wszystko dobrze, dzieci! niech żyje Najświętsza Panna z Bugłozy! A teraz ku zachodowi!

Wtym nadszedł ogromny wał poprzeczny i całym ciężarem zwalił się na tył statku. Zawsze w pośród burzy zjawia się ten rodzaj fali-tygrysa, bałwan dziki i stanowczy, który widocznie zmierza ku jakiemuś z gory oznaczonemu miejscu, czas jakiś jakby na brzuchu pełza po powierzchni morza, aż nagle wyskakuje, i z rykiem i zgrzytaniem zwala się na statek zrozpaczony i rozrywa go w kawały. Pośród zachłyśnięcia się pianą odmętu, zdającego się chłonąć całą tylną część Matutiny, słyszeć się dał trzask głuchy, zwiastujący jakieś zdruzgotanie. Kiedy się na chwilę uspokoiła nieco ta zapalczywa morza i nocy trzaskawica, kiedy się nareszcie ukazał znowu tył statku, nie było już tam ani patrona, ani rudla.

Wszystko naraz zostało oderwane.

I sztaba i człowiek, którego do niej przykręcowano, poszły sobie razem z falą w tym rażącym zamęcie nawałnicy.

Przywódzca gromady bystro spojrzał w ciemności i zawołał:

— Te burlas de nosotros? (Czy ty sobie kpisz?)

Po tym buntowniczym wykrzyku słyszeć się dał inny:

— Kotwicę rzucić! ratować patrona!

Skoczono do kołowrotu. Łańcuch zgrzytnął, zapadła kotwica. Orki nie miały zwykle więcej nad jedną. Na nic się to nie przydało. Dno było z żywej skały, rozpasanie się wód ogromne. Pękł łańcuch, jakby włosek cienki.

Kotwica pozostała na dnie morza.

Ze sztaby pozostał już tylko anioł, poglądający przez lunetę

Od tej chwili orka była już tylko rozbitym czerepem. Matutina owa stała się nieuleczenie obezwładnioną. Ten statek zręczny, niedawno jeczcze temu skrzydlaty i niemal straszliwy w swoim pędzie, stał się teraz bezsilny. Nie miał już w sobie cząstki jednej, któraby nie była strzaskana lub wywichnięta. Nie pozostawało mu sparaliżowanemu nic innego, tylko biernie być posłusznym dziwacznym zachceniom żeglugi bez rudla Na to, ażeby w ciągu błysku oka z lotnego orła pełzający mógł się zrobić kaleka, potrzeba wyjątkowego szaleństwa, jakie tylko na morzu spotkać można.

Podmuchy prześtworu były coraz potworniejsze. Wichry są to przerażające płuca. Nieustannie dorzucają one ponurych potęgowań temu, ro już nie ma odcieni, ponieważ całe jest czarnością. Dzwon pośród morza podzwaniał rozpaczliwie, jakby wstrząsany straszną jakąś dłonią.

Matutina przepadała na igraszce bałwanów. Korek, puszczony na wodę, nieinaczejby sobie radził; nie żeglowała już, tylko pływała. Zdawała się co chwila gotową wykręcić się brzuchem na powierzchnię wody, podobnie jak uśnięta ryba. Co ją jednak zbawiało od ostatecznej zaguby, to najzupełniejsze dotąd zachowanie pudła, nigdzie nie nadwerężonego. Nie poruszył się najmniejszy zrąb w zwterzchniej części ścian okrętu. Nie było nigdzie najmniejszej szpary, ani pęknięcia, i ani kropla wody nie przeciskała się do wnętrza. Wielkie szczęście że tak było, znaczne bowiem uszkodzenie dotknęło pompę i całkiem ją uczyniło bezużyteczną.

Orka zdawała się tańczyć, opętanie, wpośród zawrotnego udręczenie otchłani. Pomost doświadczał niby wstrząśnień osierdzia, które się krztusi do wymiotów. Powiedziałbyś, że robi wysilenia, ażeby wyrzucić rozbitków. Ci zaś, bezwładni, czepiali się resztek lin bezczynnych, szczątków drabin, tłukących się łańcuchów, pozostałych statku krawędzi, poręczy, wreszcie jeżących się drzazg, potrzaskanego rudla, haków odstających, desek, których gwoździe rozdzierały im ręce, szczętów kłody zrąbanego masztu, lada wreszcie drzwi, lada przedmiotu, lada wyskocznej części zburzonego statku. Od czasu do czasu nastawiali ucha. Dźwięk dzwonu coraz słabł w oddali. Rzekłbyś, że i on także konał. Brzmienie jego wydawało się tylko rzężeniem przerywanym. Potym i to rzężenie ucichło. Gdzież się więc znajdowali? i w jakiej mogli być odległości od pływającej beczki? Poprzednio przeraził ich głos dzwonu, teraz jego milczenie przeszywało ich trwogą. Wiatr północno-zachodni pchał ich w drogę być może niepowrotną. Czuli, jakby ich unosiło szalone jakieś tchu nabranie. Rozbity czerep w czarność pędził. Oślepiona szybkość, cóż nad to okropniejszego? Czuli przepaść przed sobą, na sobie. Nie był to już pęd, ale spadanie.

Nagle, w niezmiernym zgiełku mgławicy śnieżnej, czerwoność jakaś zabłysła.

— Latarnia! — krzyknęli rozbitkowie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„PEITORAL THADEO" leczy radykalnie fluksję, przeziębienia, kaszel, koklusz, influencę, astmę, chrypkę i wszelkie inne choroby kanałów oddechowych i płuc.

SKŁAD GŁÓWNY: Apteka Polska, ul. Aquidabam 62. — Apteka Progresso, ul. 15 de Novembro 5.

KURYTYBA — PARANA'

Księgarnia Polska

Kazimierza Warchałowskiego

Kurytyba — Plac Tiradentes N 52.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna wszelkich materjałów piśmiennych. Książki szkolne, polskie i brazylijskie. Wielki wybór książek powieściowych polskich, portugalskich, francuskich i angielskich.

WYKONUJĄ SIĘ WSZELKIE DRUKI OZDOBNIE I TANIO, JAK RÓWNIEŻ ROBOTY INTROLIGATORSKIE.

ADRES: CAIXA POSTAL H — CURITYBA PARANA' — BRAZIL

FABRYKA-OBUWIA

HENRYKA DULIŃSKIEGO

Poleca szanownej publiczności swoje wyroby. Posiada zawsze na składzie doskonałe obuwie dla pań, panów i dzieci.

CENY PRZYSTĘPNE

Avenida Fabrica **Porto Alegre**

PIEKARNIA WARSZAWSKA

WŁADYSŁAWA KLETZNERA

Przy ulicy MOURA AZEWEDO róg São Paulo

WYRÓB WSZELKICH GATUNKÓW CHLEBA I BUŁEK

Skład mąki argentyńskiej — wysyła mąkę na prowincję

30 FILJI Z PIECZYWEM W MIEŚCIE

PORTO ALEGRE

Herwa marki „TUPY"

Wyrobu Onufrego Flizikowskiego w Araukarji.

Znacznie lepsza od innych gatunków herwy a także od herbaty chińskiej. Doskonała w smaku, zdrowa na żołądek, pomaga przy trawieniu; jest niezrównanym środkiem pokarmowym, zalecana zwłaszcza dla niewiast karmiących. Od herwy zielonej jest o wiele smaczniejsza; ludziom pijącym ją stale zastępuje wiele napojów, nawet kawę i trunki. Zapach, smak i barwę zatrzymuje ona trwale.

Do nabycia w większej ilości wprost we fabryce, detalicznie zaś dostać można poszczególne paczki w sklepach p. p. Domańskiego i Józefa Brzezińskiego w Kurytybie.

Liczy się na poparcie kupców, którzy powinni tę herwe hurtownie zamawiać i po kolonjach rozpowszechniać.

REUMATOL

LECZY BÓLE REUMATYCZNE — DZIELNY ŚRODEK PRZECIW GOŚĆCOWI, NERWOBÓLOM, ORAZ WSZELKIM INNYM CIERPIENIOM MIĘŚNIOWYM.

Cena flakonu 1$500.

APTEKA POLSKA

Ulica Aquidabam N 62 — Kurytyba